

FINAŁ 37. ŁÓDZKICH SPOTKAŃ TEATRALNYCH

Spektakl "Vidomi" jest próbą odpowiedzi na pytanie czym jest i nie jest widzenie. Czy uświadamiamy sobie znaczenie zmysłu wzroku? Poprzez konfrontację osób słabowidzących/niewidomych oraz osób widzących próbujemy wypracować alternatywne techniki pracy przekraczając fizyczne ograniczenia. Posługując się synergia bodźców- słowem, dźwiękiem, dotykiem, ruchem stwarzamy własny język komunikacji. Uczymy się widzieć całym ciałem. Odkrywamy świat oparty na innym widzeniu- widzeniu, które nie musi być ograniczone ani fizyczną ślepotą ani „ślepotą” umysłu czy stereotypową oceną. Taka praca w teatrze pozwala przekraczać bariery jakie stawia nam społeczeństwo w życiu codziennym. Teatr staje się medium, w którym różnice między nami stają się narzędziem do wspólnego kreowania rzeczywistości. Dysfunkcja wzroku nie musi oznaczać życia w „ciemności”.

"Spektakl jest próbą ukazania świata z perspektywy osoby niewidzącej, nie chodziło jednak o wyeksponowanie problemów towarzyszących dniu codziennemu, lecz sposobu percepcji, postrzegania otoczenia poprzez inne zmysły. Stąd gra światła, operowanie cieniem i jasnością, przypisanie tej ostatniej niejako funkcji drogowskazu. Ważną rolę odgrywał również dźwięk, nie tylko wydobywający się z instrumentów, ale też towarzyszący dotykaniu, przesuwaniu przedmiotów. Uzupełnia on obraz świata. I w końcu dotyk, gest, mowa ciała.

Ręce jako medium, dzięki któremu możliwe jest poznanie i nazwanie elementów nas otaczających. Ich charakter wyeksponował jeden z epizodów scenicznych. Aktorka wydawała polecenie w jaki sposób, bądź kształt ułożyć owe ręce, nie pokazując przy tym wspomnianego gestu. Nie każdy robił to w ten sam sposób. Ręce są więc z jednej strony sposobem poznania świata niedoskonałym, z drugiej z kolei są przejawem indywidualności, ukazują różnice w myśleniu, postrzeganiu, wyobrażeniu. Słowo zostało zredukowane na rzecz innych środków scenicznych, lecz nie do końca wyeliminowane. Szczególnie mocny jest monolog Anny Piekarniak, w którym dosadnie mówi, co myśli i czuje osoba niewidoma. Wyznaje z irytacją, że nienawidzi litości, ale i ciemnoty osób, uważających ją za osobę nieświadomą tego, co się wokół niej dzieje. Słowa robią wrażenie głównie dlatego, że nie są uładzone i ugrzecznione, to bunt i wyraz dezaprobaty. Kolejnym monolog był próbą odtworzenia mechanizmu powodującego dystans do osoby niewidomej. To swoiste studium wykluczenia, wskazujące na strach przed obcowaniem z kimś VIDOMYM, obawę przed odpowiedzialnością, przed tym, że trzeba będzie jej w czymś pomóc. U podstaw leży egotyzm, lęk przed tym, że komuś innemu należy poświęcić odrobinę czasu zarezerwowanego przecież wyłącznie dla siebie, ale i reakcja obronna wobec stereotypowej inności. Niewątpliwym atutem spektaklu była współpraca aktorów słabowidzących, niewidomych i tych bez problemów ze wzrokiem. Połączyli siły w słusznej sprawie, przedstawiając wiarygodny obraz tego czym jest widzenie i niewidzenie.

Po obejrzeniu spektaklu przychodzi na myśl budująca konkluzja. Teatr jest miejscem, w którym granice się zacierają, aktor jest aktorem, bez względu na to, czy to osoba z dysfunkcjami, czy też ich pozbawiona, staje się narzędziem w służbie idei. A idea VIDOMI

**to uwrażliwienie, otwarcie oczu, dostrzeżenie losu niewidomych." - Magdalena Sikorska
(plasterlodzi.pl)**

Zdjęcia w artykule: **Alexandra Galambova**